



Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone
 rozwojowi pszczelnictwa polskiego

JÓZEF Z LANCKORONY.

WEDLE ROZKAZU!...

W Poznaniu — tam hen...
 Czy cud... czy sen?...
 W dwu latach dni i nocy
 Stań się prawdziwa kolonia.
 Gmach wzrósł przy gmachu.
 Nowe miasto — nowa Polonia.
 Jakoby z bajki tęczowe pałace,
 A na nich napis: «Z wolnością w pracę».

Miasto — a sady, kwiecie i łąny.
 Miasto — a razem chłopcy i pany
 I od warstwu, piły i dłuta,
 I ten, co dłużej przez życie w księdze,
 I ten od węgla i ten od buta...
 A nawet góral przyszedł w siermiędze,
 Razem tu wszyscy!...
 A mało jeszcze?... To i z za morza
 Dzieci tysiące z dalekiej rubieży
 Fruwały do swej drogiej Macierzy.
 By razem!...
 Aż śmieje się słońce nad tym obrazem
 Polskiej Wystawy!...

I wałą młoty — i warczą tryby,
 Jak te psy niby
 Rozżarte — w pracy uparte...
 Opodal czarnego diamentu bryła.
 W nim tkwi potęga nasza i siła...
 Ani sto rąk nie zdzierży,
 By go podźwignąć z żelaznej wieży.

Bracie!.. widzisz tę stal?...
 Do pracy dały nam ją nieba;
 Ale jak trzeba,
 Spluń w dłonie — na odlew wał!...
 A tam... te łąny...
 Boże kochany...
 Ni soli — ni chleba
 Nie będzie nam trzeba,
 Zostanie. Za nasze je puścim rubieże,
 Niech płacą złotem i sypią w spichlerze.
 Niech wiedzą sąsiedzi za miedzą,
 Że dzielim się chlebem i solą...
 Ale i stal mamy. Jak woła!...

Ponad tereny wysiłku i pracy,
 Jaką podjęli Herkule-Rodacy,
 Zawisnął orzeł zdumiony...
 Rozpostarł skrzydła, zacisnął szpony,
 Przy nim krzyż, choć na ukos zgięty,
 Lecz zawsze nam święty!...

U wrót Daczelnik kochany,
 Już maciejowskie pogoł rany.
 Na piedestale stanął wysoko,
 W górę wznosił serce, ducha i oko...
 Głowicę miecza siłą rycerza
 Oburącz ścisła, a z ust mu płynie
 Cichy szepot pacierza:
 »Polska nie zginęła i nigdy nie zginie.
 Jeny do pracy...
 A razem... a zgodnie... Rodacy!...

Panie Naczelniku!... wedle rozkazu
 Dziś ruszmy z miejsca, od razu
 na front...
 Nie ten, co krwią ślad znaczy,
 Co w rowach wiedzie żywoł tułaczy,
 Lecz ten cichy, spokojny, choć znojny,
 Gdzie pręży się żył smuga.

Nie do bagnetu, ale do pług...
 Pójdziem na front — na rolę,
 Gdzie nie łyzy, lecz pot ocieka...
 Polsce na chwałę... Sobie na dolę..
 A światu...

By stworzyć nie zwierzę,
 Lecz bóstwo Człowieka.

Z WSZECHSŁOWIAŃSKIEGO ZJAZDU PSZCZELARSKIEGO W POZNANIU

Zgodnie z poprzednio podanym programem odbył się w Poznaniu, w dn. od 15—18 sierpnia r. b., V wszechsłowiański Zjazd pszczelarski, na który przybyli najwybitniejsi pszczelarze niemal ze wszystkich ziem Słowiańszczyzny. Drogich Braci Pszczelarzy witaliśmy otwartem i szczerem sercem, i staraliśmy się umilić im pobyt w naszej prastarej dzielnicy. Musimy na tem miejscu podkreślić ofiarność członków miejscowego Komitetu zjazdowego, który nie szczędził trudów, by Zjazd i Wystawa wypadły — jak najlepiej. Wprawdzie były pewne braki w zorganizowaniu całej imprezy, ale za to nie można winić członków Komitetu miejscowego, bo do pracy wzięto się dopiero niemal w ostatniej chwili, gdy wiadomem było, że akcja Naczelnego Związku w Warszawie zawiodła na całej linii. Aby uniknąć kompromitacji, Komitet, wyłoniony z członków Zarządu Wielkopolskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych, niemal bez wytchnienia pracował, by choć w części nadrobić czas stracony. Szczególnie musimy podnieść tu ofiarność p. W i d e r y, redaktora *Bartnika Wielkopolskiego*, p. Ludwika Liczbańskiego, prezesa Wielkop. Związku Towarz. Pszczel. i innych, na których barkach spoczywała cała robota.

Z gości zagranicznych widzieliśmy wiele twarzy, znajomych z ostatniego Zjazdu, który odbył się w Pradze, przed dwoma laty, i tak: wielce sympatyczna

postać sędziwego ks. dziekana Fr. A d a m c a z Moraw, przyjaciela Polaków; dalej z braci Czechów byli: L. F i a l a z Moraw, S o n d e k i inni. Na czele najbliższych nam Słowian widzieliśmy znów niestrudzonych pracowników na niwie pszczelarstwa słowackiego: G a s z p e r i k a i Cypriana C z e c h a z Bratysławy. Z Belgradu przyjechali znani działacze pszczelarze: redaktor J o v a n o v i c z i Kara D ż o r d z e w i c z; z Lubliny: prof. B u k o v e c i O k o r n y. Nie brakło też i dalszych braci naszych, Bułgarów, na których czele stał M u t a f c z i j e w, nadworny lekarz króla Borysa. Z Ukraińców byli, jako delegaci: D r. R e w i u k, B o r o w s k i, redaktor *Ukraińskiego Pasiecznictwa* ze Lwowa, N a h i r n y j i inni. Niestety, i tym razem nie było przedstawicieli Rosjan, ponieważ obecny *regime* sowiecki nie uznaje Zjazdów wszechsłowiańskich.

Tak goście, jak i swoi, z okazji wygłaszanych mów powitalnych, podkreślali dobitnie fakt, iż celem zjazdu jest nie tylko poruszenie spraw pszczelarskich, lecz przedewszystkiem zacieśnienie węzłów przyjaźni pomiędzy poszczególnymi narodami słowiańskimi i rozbudzenie idei wielkiej i silnej S ł o w i a ń s z c z y z n y. Zdania tego rodzaju były przyjmowane przez uczestników Zjazdu żywiołowemi oklaskami i z wielkim entuzjazmem.

Ze względu na brak czasu i miejsca,

opis szczegółowy, tak ze Zjazdu, jakoteż z Wystawy pszczelarskiej, podamy w późniejszym zeszytcie naszego organu. Tu nadmieniamy, iż presem wszechsłowiańskiego Związku pszczelniczego wybrano Serba, Kara Dźordżewicza z Belgradu, a następny zjazd pszczelarzy słowiańskich odbędzie się w Ju-

gostawji za dwa lata, t. j. w r. 1931. Miejsce Zjazdu wybierze później Komitet, który w tej sprawie porozumi się z miejscowemi czynnikami; jednak — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zjazd będzie zwołany do stolicy Jugosławji, Belgradu lub do Zagrzebia.

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA PSZCZELARZY POLSKICH W POZNANIU DNIA 18 SIERPNIĄ R. B.

Na skutek zaproszenia prezydium Związku Naczelnego oraz Wielkopolskiego Związku Tow. Pszczelniczych odbyło się 18 sierpnia r. b. — z okazji Wszechsłowiańskiego Zjazdu pszczelarzy — ogólne zebranie pszczelarzy polskich; obrady odbywały się w sali zebrań w ogrodzie zoologicznym.

Obradom przewodniczył prezes Związku Wielk., p. Ludwik Liczbański, na zastępców powołano: Ks. A. Margońskiego i Bujaka, zaś czynności sekretarza spełniał Leonard Weber.

Na wniosek dra H. Szymańskiego uchwalono jednomyślnie, iż zebranie uważa się za prawomocne do powzięcia uchwał, dotyczących się spraw pszczelarstwa natury ogólnopolskiej, zwłaszcza zaś sprawy uzdrowienia optakanych stosunków, jakie zaistniały w Związku Naczelnym Organizacji pszczelniczych w Warszawie.

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. Jankowskiemu, prezesowi Zw. Naczelnego. Mowca objaśnił zebranych o trudnościach, jakie zastał przy obejmowaniu urzędowania w Związku Naczelnym i licznych niedomaganiach i nieprawidłowościach w funkcjonowaniu Zarządu tegoż Związku. Stan kasy zastał zupełnie nieuporządkowany i wprosi katastrofalny, z czego wynikają różne kolizje z wierzytelami, a likwidowanie

różnych zaległości napotyka na trudności niepokonalne, zwłaszcza z powodu zagmatwania różnych rozliczeń i pretensyj wzajemnych. W końcu mowca prosi zebranych o rzetelną współpracę, przyrzekając, iż, jako prezes Naczelnej Organizacji pszczelarskiej w Polsce, będzie się starał wszystkiemi możliwemi środkami nawiązać ze Związkami dzielnicowemi ścisły kontakt i przyrzekł, że będzie się starał złagodzić wszelkie nieporozumienia, jakie wytworzyły się za czasów jego poprzednika, p. Brzóska. Oświadczenie mowcy zebrani przyjęli żywiołowemi oklaskami, wzbudzając u ogółu radość, iż nowy kierownik naszej Naczelnej Organizacji wejdzie na nową drogę, wiodącą do nawiązania serdecznych stosunków z innymi organizacjami pszczelarskiemi i pokrewnemi.

Po krótkiej dyskusji na ten temat, w której — między innymi — zabierali głos p. p.: dr. Henryk Szymański, Leonard Weber, Julian Piwowarski i Bujak, Przewodniczący udzielił głosu p. Brzósce, jako byłemu kierownikowi N. Z. O. P. Mowca usprawiedliwia się, iż niedomagania w urzędowaniu wynikły z braku odpowiednich funduszków na prowadzenie akcji, jaką sobie zakreślił Związek Naczelny, i żalił się, że zrzeszenia pszczelarskie nie wpłacały wkładek członkowskich, co utrudniało nale-

żyte wywiązywanie się z obowiązków. Mowca wyjaśnia dalej, iż trzeba było pokryć niedobory *Pszczelnictwa Polskiego*, które obecnie przyjęła spółka wydawnicza.

Po tem usprawiedliwieniu zabrał głos p. Bujak, który wyjaśnił, że Ministerstwo Rolnictwa udzielało Naczelnemu Związkowi znacznych subwencji, dochodzących rocznie do dwudziestu kilku tysięcy złotych, były więc dostateczne fundusze na należyte prowadzenie agend Związku, a jedynie lekkomyślna rozrzutność Zarządu w różnych wydatkach i niedbałe prowadzenie ksiąg wpłynęły na katastrofalny stan majątkowy Związku. Co się zaś tyczy *Pszczelnictwa Polskiego*, to mowca protestuje przeciw oddaniu go w ręce prywatne, ponieważ ono jest własnością Związku Naczelnego, a w myśl statutu o rozporządzeniu majątkiem może decydować tylko Walne Zebranie, którego uchwała w tym względzie musi przejść większością głosów.

Następnie mowca czyni wniosek tej treści, iż za nieporządki kasowe i biurowe Związku Naczelnego ponosi odpowiedzialność moralną p. Brzóska.

W dyskusji nad tym wnioskiem zabrał głos p.: inż. Pawłowski, domagając się od p. Brzóska, aby wyraźnie oświadczył, czyją własnością jest *Pszczelnictwo Polskie*, albowiem prawnie należy ono do Związku.

W odpowiedzi na tę interpelację p. Brzóska oświadczył, że nie upiera się przy przywłaszczeniu sobie pisma i każdej chwili zobowiązuje się oddać je Związkowi Naczelnemu, jako prawemu właścicielowi.

Po tem oświadczeniu uchwalono, że »P. P.« pozostaje nadal własnością Nacz. Związku.

Następnie zabrał głos p. L. Weber, żaląc się, iż *Pszczelnictwo Polskie* przyczyniło się głównie do zaognienia stosunków między Małopolskim a Naczelnym Związkiem, co było nieraz podnoszone na zebraniach Wydziału; złośliwie redagowane sprawozdania i niepotrzebne przytyki nie mogły też wy-

tworzyć platformy dla zgodnej współpracy.

W dalszym ciągu tej dyskusji zabierali głos pp.: Julian Piwowarski i Teodor Rembalski, jakoteż p. Przyłuski, prosząc zebranych, aby zbyt surowo nie sądzili p. Brzóska, który, wszak, położył duże zasługi dla rozwoju pszczelarstwa polskiego, a za niedomagania biurowe Związku Naczelnego p. Piwowarski radzi przejść do porządku dziennego i w tym celu czyni odpowiedni kontrwniosek. Inż. Pawłowski jest również zdania, aby za poprzednie grzechy nie obwiniać zbytnio byłego prezesa, który — aczkolwiek nie nadaje się na stanowisko kierownika Organizacji Naczelnej — ma jednak zasługi na polu rozwoju pszczelnictwa. Oświadczenie to przyjęło oklaskami.

Po zamknięciu dyskusji na ten temat przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek dalej idący p. Piwowarskiego, który jednak nie uzyskał większości. Wobec takiego wyniku głosowania otwarto dyskusję nad wnioskiem p. Bujaka, który go zmodyfikował i rozłożył na 3 części, a mianowicie: 1) Obecny Zarząd upoważnia się do uporządkowania spraw w N. Z. O. P. z tem, iż do Zarządu mają być kooptowani członkowie, wydelegowani przez poszczególne Związki.

2) Do opracowania form organizacyjnych pszczelarstwa w Polsce Zjazd powołuje Komisję, składającą się z delegatów ze wszystkich Województw Polski. Komisja ta wraz z Zarządem N. Z. O. P. opracuje statut w przeciągu 4 miesięcy.

3) Handel miodem i artykułami pszczelniczymi Zjazd poleca oprzeć na spółdzielniach pszczelniczych.

Wnioski powyższe uchwalono znaczną większością głosów.

W sprawie struktury organizacji pszczelarskiej zabrał głos p. insp. Józef Lorenz, proponując, aby organizowanie pszczelarzy zaczynać nie od góry, lecz od dołu, przez zakładania w miejscowościach o większym skupieniu pszczelarzy Kół pszczelarskich, któreby się łączyły w zrzeszenia powiatowe, te

zaś w Związki wojewódzkie. Wszystkie Związki utworzą wspólne ciało reprezentacyjne, niezależne jednak w swych poczynaniach, a współpracujące ściśle z organizacjami rolniczymi. W tej sprawie przemawiali pp.: Wesołowski, Weber, Pawłowski, Żukowski i inni, zgadzając się na ogół z wywodami przed mowcy.

Z kolei przewodniczący udzielił głosu p. Szatybelce z Wileńszczyzny, który w krótkim referacie przedstawił swoje wyniki leczenia zgnilca w apnem.

Inż. Pawłowski wspomina o swoich zbiorach pamiątkowych po ks. Dzierżonie, i prosi zebranych, aby mu ofiarowali, jako zamilowanemu zbieraczowi, różne przedmioty pamiątkowe, wchodzące w zakres pszczelarstwa.

Insp., p. Józef Lorenz — w imieniu Zjazdu — wyraził serdeczne podziękowanie prezydjum Wielkopolsk. Związku Towarzystw Pszczelniczych, zwłaszcza zaś prezesowi, p. Liczbańskiemu i kierownikowi, p. Widerze, za ofiarne trudy, jakie ponieśli przy organizowaniu Zjazdu i Wystawy. Oświadczenie to przyjęto burzliwymi oklaskami.

W końcu zabrał głos przewodniczący p. Liczbański, apelując do zebranych w sprawie składania datków pieniężnych

na pokrycie wydatków, związanych z urządzeniem Zjazdu, a zwłaszcza wystawy pszczelarskiej.

Dodatkowo zabrał głos ks. Margoniński, polecając sadzenie drzew jaworowych, jako bardzo miododajnych.

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

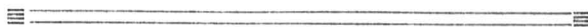
I. Zjazd, wysłuchawszy sprawozdania prezesa, dra Jankowskiego, o bardzo życzliwym stanowisku p. wojewody warszawskiego wobec spraw pszczelarskich, uchwała jednomyślnie przesłać mu wyrazy podziękowania.

II. Zjazd uchwała domagać się u Rządu, aby w szkółkach leśnych państwowych hodowano drzewa miododajne i rozdzielano je do sadzenia.

III. Zjazd uchwała pertraktować z p. inż. Pawłowskim o zakupno pamiątek po ks. Dzierżonie dla Muzeum pszczelarskiego.

IV. Zjazd uchwała dopomóc Komitetowi Wystawy w pokryciu kosztów w ten sposób, ażeby wystawcy ofiarowali mu pewien procent z rozprzedaży miodu.

Po uchwaleniu powyższych rezolucyj przewodniczący, podziękowawszy zebrany w gorących słowach za wzięcie udziału w obradach, zamknął zebranie.



PRZEBUDOWA USTROJU ORGANIZACJI PSZCZELNICZYCH

W. Wiązecki

Dzień 20 marca r. 1929 będzie zapisanym złotymi głościami w historii organizacji rolniczych: dobra wola i szczerą chęć spokojnej pracy na niwie społecznej stworzyły jednolity front rolniczy.

Takby się zdawało!

Jednak front ten nie jest jednolity, bo poza nim istnieją jeszcze watahy par-

tyzanckie, idące luzem i przez to paraliżujące pracę nad podniesieniem pokrewnych działów rolnictwa, jak: ogrodnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo i t. d.

Organizacja pszczelnicza, jak to wykazano w Nr. 6 *Poradnika Gosp. Wiej.* (z dn. 10 lutego r. b.), jest w Polsce niedostateczną, ponieważ nie zdołała skupić do tej pory pod swym sztandarem pszczelarzy, ani nie dała

możności rozwoju przemysłowi pszczelniczemu.

Praktyka ostatniego 10-lecia wykazała, że organizacja ta była wadliwa i, aby ją poprawić, należy przebudować ustrój Naczelnego Związku Organizacji Pszczelniczych. W tym celu potrzeba uczynić radykalny zwrot w kierunku samowystarczalności towarzystw pszczelniczych.

Praca nad podniesieniem pszczelnictwa powinna iść w dwojakim kierunku: oświatowo-propagandowym i handlowo-przemysłowym. Jak widzimy na przykładzie z dziedziny rolnictwa, obok towarzystw rolniczych istnieją spółki, spółdzielnie i t. p. instytucje handlowe, przez te towarzystwa pozakładane i będące bardzo często ich oddziałami handlowymi. To samo można uczynić w organizacjach pszczelarzy.

Pracę oświatowo-propagandową należy ześrodkować w wydziałach pszczelniczych przy Towarzystwach Kółek Rolniczych. Handel artykułami pszczelniczymi, a więc: woskiem, miodem i miodosytnictwo spoczywa przeważnie w rękach nieuczciwych handlarzy starozakonnych. Handlarze ci nie mają pojęcia, czym jest, a czym być powinien produkt pasieki.

Zarówno przetwory pasiecznicze, jak: miód pitny, węża sztuczna, świece woskowe, jak również miód patoka, oraz czysty wosk pszczeli są u nas, na naszym rynku wewnętrznym, prawie — że unikatami. Po miastach i miasteczkach prowincjonalnych sprzedają pod nazwą miodu pitnego jakąś wstrętną lurę, wprawdzie słodką, a nawet słodsza od cukru lub prawdziwego miodu, ale szczypiącą w język, drażniącą gardło i podniebienie; powszechnie nie jest to miód. Różni pokątni spekulanci sprzedają sztuczną wężę i świece woskowe, ale wosku w nich nie wiele: świece wydają woń wstrętną, a węża sztuczna, o ile jej pszczoły nie zgryzły, wyciąga się i plastry z niej topnieją w ulu pod wpływem gorąca. Temu złemu potrzeba zaradzić, i to natychmiast! Jedyną drogą, zmierzającą do uzdro-

wienia stosunków w pszczelnictwie, jest zakładanie spółdzielni pszczelarskich i bezwzględny bojkot pokątnego handlu artykułami pasiecznymi.

Statut spółdzielczego Towarzystwa Pszczelarzy powinien obejmować — poza handlem i przetwórcnictwem — również i propagandę oświatową pszczelnictwa.

Jako cel i zadanie spółdzielczego Towarzystwa Pszczelarskiego należy postawić na miejscu naczelnem: kupno i sprzedaż wszystkiego tego, co pasieka może wyprodukować; dalej zakładanie wytwórni narzędzi i przyborów pszczelarskich, przeróbkę wosku na sztuczną wężę i świece, wreszcie syceńskie miódów pitnych.

Udziały w spółdzielni nie powinny być wysokie, aby i najbiedniejszy, początkujący pszczelarz, mógł je złożyć; natomiast instytucje samorządowe (gminy, sejmiki) i rolnicze organizacje handlowe (spółki, spółdzielnie i t. p.) należy zniewalać do nabywania większej ilości udziałów. Odpowiedzialność za udziały powinny być kilkakrotnie, aby mieć możliwość uzyskania większych kredytów do obrotów handlowych.

Część zysków można by przeznaczyć na założenie pasieki wzorowej, szkółki drzew miododajnych lub biblioteki pszczelniczej.

Spółdzielcze towarzystwa pszczelarzy niech stworzą Związek, na wzór związku jajczarskiego, mleczarskiego i t. p. Spółdzielnia warszawska »Barć« powinna przekształcić się w taką centralę handlową dla całego państwa. Zadaniem jej będzie regulowanie cen na wszystkie artykuły pszczelnicze na rynku wewnętrznym, co wpłynie na obniżenie cen, niezbędnych w pasiece narzędzi, oraz umożliwi wywóz miodu polskiego za granicę.

Przez zakładanie spółdzielni pszczelarskich hodowcy pszczoł będą mieli zapewniony zbyt miodu, wosku i narzędzi, przez siebie wyprodukowanych, po cenie godziwej, oraz udział w czystych zyskach towarzystwa — w stosunku do poczynionych zakupów. Sklep spółdzielni będzie najlepszym lokalem na

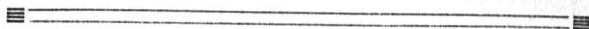
podganki z dziedziny pszczelnictwa i pokazy narzędzi. Tutaj też, w czasie sezonu, instruktor będzie miał możliwość bezpośredniego zetknięcia się z pszczelarzami.

Dobrze postawiona spółdzielnia zdoła sama utrzymać instruktora, bez oglądania się na pomoc rządową, czy samorządową.

Siła pszczelarzy zależy nie od ilości wpisanych w rejestr nieżywojących to-

warzystw, lecz od dobrze zorganizowanych i należyście prowadzonych spółdzielni.

Poza towarzystwami spółdzielczymi ważną rolę powinny odegrać pasieki spółdzielcze, zorganizowane umiejętnie i prowadzone fachowo w dobrej okolicy. Pasieki spółdzielcze podniosą wyższą kulturę pszczelnictwa rodzimego, aniżeli nudne (z natury rzeczy) wykłady, czy kursa.



TEORJA Dr. JANA DZIERŻONA O DZIEWICZORODZIE U PSZCZÓŁ I JEJ PRZECIWNICY

Józef Maurer, Biała koło Bielska

(Referat, wygłoszony 16 sierpnia r. b. na Wszechślow. Zjeździe Pszczelarzy w Poznaniu).

Polska, bogata niegdyś w nieprzebyte lasy dziewicze, pola i łąki, pokryte ziołami miododajnymi, była tą przystowią krainą, w której mleko i miód płynęły, a sława miodów polskich, praśnych i piśnych, sięgała daleko poza granice Państwa. Wzorowe, bartne gospodarstwa leśne, cieszące się wielkimi przywilejami, dają wymowne świadectwo o bogactwie flory miododajnej, a przetrwały one aż do r. 1870 w borach Mazowska nadwiślańskiego, na Kurpiach, gdzie całe wsie i rody zajmowały się bartnictwem.

Po utracie niepodległości politycznej i gospodarczej Polska porozbiorowa, eksploatowana przez zaborców, traci wprawdzie powoli dogodny warunki dla hodowli pszczół, daje jednak światu pszczelarzy tej miary, jak: Dr. Jan Dzierżon, Dr. Teofil Ciesielski, Julian Lubieniecki, Kazimierz Lewicki, Ks. Dolinowski i inni, którzy we wszystkich trzech zaborach dokumentują przed światem, że niepodległości duchowej żadna siła zaborcza wydrzeć nam nie zdoła. Tej to niepodległości duchowej, której Naród polski nigdy nie zatracił,

zawdzięczamy odzyskanie niepodległości politycznej w r. 1918, a Wystawa poznańska daje światu wymowne świadectwo, że jesteśmy na najlepszej drodze do zdobycia niepodległości ekonomicznej.

Odkrycie *partenogenezy* czyli dziwiczorodu u pszczół, dziś ogólnie znanego zjawiska, jest związane tak ściśle z nazwiskiem Dzierżona, że świat cały, tak naukowy, jak i pszczelarski, uważa wyłącznie naszego Dzierżona za ojca tej teorii; chociaż bowiem Dzierżon miał cały szereg poprzedników, którzy zjawisko to u pszczół, mszyc i jedwabnika zauważyli, i w pismach swoich o dziewiczorodzie wzmiankują, to jednak nikt z nich nie zdołał przełamać głęboko zakorzonego przekonania przyrodników ówczesnych, że *ex nihilo nihil fit*, to znaczy, że z niczego nic powstać nie może.

Z obowiązku, bezstronności czyniąc zadość, pozwolę sobie wymienić cały szereg pszczelarzy, którzy przed Dzierżonem z całą stanowczością wzmiankowali w swych pismach o partenogenetycznym pochodzeniu trutni.

Wiemy wszyscy, że Arystoteles, wielki filozof i przyrodnik grecki, żyjący 384—322 przed Chrystusem, znakomity znawca embrjologii, t. j. nauki o rozwoju zwierząt, znał już dziewiczoród u pszczół; pisze bowiem w dziełach swoich, że pszczoły robocze bez zapłodnienia płodzą trutnie. Arystoteles wymienia 2000 kilkadziesiąt lat przed Dzierżonem następujące sposoby rozmnażania się zwierząt i roślin:

1. Samorództwo czyli rozmnażanie się bez udziału rodziców.

2. Rozmnażanie się bez zapłodnienia, a więc zdolność samicy do wydawania potomstwa bez zapłodnienia.

3. Rozmnażanie się za pośrednictwem pędów czyli bezpłciowe.

4. Rozmnażanie się płciowe.

Po Arystotelesie, aż do wieku XVI, zainteresowanie naukami przyrodniczymi, a szczególnie nauką o rozwoju zwierząt, jest bardzo małe.

Po wprowadzeniu do badań naukowych mikroskopu przez Jana Swammerdama, holenderskiego anatoma i zoologa (1637—1685), i fizjologa włoskiego Malpighiego (1628—1694), zainteresowanie to wzrasta. Swammerdam daje nam dokładny opis narządu płciowego matki pszczelej i stwierdza, że matka pszczelej trudni się wyłącznie składaniem jaj, a trutnie są samcami, których wyłącznym zadaniem jest zapładnianie matek.

Malpighi badał dokładnie rozwój i przeobrażenie się gąsienicy w poczwarkę, a tej w doskonały owad; odkrył system nerwów, tchawic, serce i naczynia, odpowiadające nerkom.

Przyrodnik francuski, Reamur (1683—1757), potwierdził i uzupełnił badanie Swammerdama, i jemu też udało się po raz pierwszy obserwować przebieg łączenia się matki pszczelej z trutniem. W *patenogenezę* Reamur nie wierzył.

Pszczelarz serbski, Schirach, (1724—1773), stwierdził pierwszy, że pszczoły są w stanie wychować sobie matkę z gąsieniczki pszczelej, jeżeli komórkę rozszerza, a gąsieniczkę karmić będą pokarmem „królewskim“.

Szwajcar, Franciszek Huber (1750—1832), ociemniały w 15 roku życia, przeprowadził swoje doświadczenia w ulu własnego pomysłu i o ruchomych już plastrach przy pomocy swego wiernego sługi Burnensa i stwierdził przyczynę pojawienia się czerwii garbatego w komórkach pszczelich, podkreślając wyraźnie patenogenetyczne pochodzenie trutni z jajeczek, zniesionych przez pszczoły lub matkę niezapłodnioną.

W r. 1745 przyrodnik szwajcarski Bonnet odkrył zjawisko dziewiczorództwa u mszyc; zauważył bowiem, iż samice mszyc, w ciągu lata nie zapłodnione, rodzą potomstwo, które znów wydaje pokolenie dzieworodne, i dopiero w jesieni pojawiają się obok samiec samce.

Oprócz wymienionych wzmiankowali w swych pismach o dziewiczorodzie pszczół: w r. 1770 pszczelarz niemiecki, Jan Riem; w r. 1775 sławny pszczelarz kraiński, Antoni Jansza, kierownik pierwszej szkoły pszczelniczej, założonej w r. 1769 we Wiedniu; w r. 1789 zakonnik, Józef Antoni Janisz w Horstliwarz, a znamienną i może mniej znaną jest ta okoliczność, że 10 lat przed Dzierżonem odkrył dziewiczoród u pszczół pszczelarz szwajcarski, Tomasz Konrad von Balenstein (kanton Graubünden); lecz i jego nauka przebrzmiała z tych samych przyczyn bez echa.

Odkrycie dziewiczorodu u pszczół przez Dzierżona przypada na rok 1845.

Dzierżon, bystry obserwator życia pszczół, stwierdził, że:

1. Matka pszczelej, z jakichkolwiek przyczyn nie zapłodniona, składa jajeczka nie zapłodnione do komórek pszczelich, a z tych legną się trutnie (czerw garbaty).

2. Pszczoły mogą również w pewnych warunkach składać jajeczka do komórek pszczelich, a z tych, ponieważ nie mogły być zapłodnione, legną się również trutnie (czerw garbaty).

3. Trutnie są samcami.

Dzierżon, opierając się na tych wypadkach, w których pień osierocony, a więc beznadziejnie chory i bez po-

mocy pszczelarza skazany na powolne konanie, wydaje z siebie dziewicze osobniki męskie, karłowe, i bez żadnej wartości hodowlanej, przyjął dalej, że

4. Matka pszczela, prawidłowo zapłodniona, składa jajeczka zapłodnione do komórek pszczelich i mateczników na pszczoły, względnie matki, do komórek zaś trutowych jajeczka nie zapłodnione na trutnie, a robi to z samowiedzą i dowolnie, przyczem jednak pomyłki są możliwe.

5. Matka pszczela jest jedyną, doskonale rozwiniętą samicą w ulu.

6. Pszczoły są też samicami, jednak niedokształconymi.

Jak widzimy, matka pszczela, prawidłowo zapłodniona, rodzi również trutnie dziewiczo, to znaczy, że według Dzierżona, truteń w żadnym wypadku ojca nie posiada.

W tym czasie nikt z przyrodników nie zwracał baczniejszej uwagi na życie pszczoł; to też teoria o dziewiczorodzie nie tylko nie znalazła zwolenników, ale ówczesni zoologowie niemieccy: Siebold i Leuckart byli jej do roku 1851 zdecydowanymi przeciwnikami, a naukowego potwierdzenia doczekała się dopiero w r. 1856, w broszurce Siebolda: *Die wahre Parthenogenesis bei Schmetterlingen und Bienen*.

Lecz i broszura Siebolda nie przekonała jego ówczesnych kolegów fizjologów i zoologów, którzy, jak: Rudolf Wagner-Göttingen i Franciszek Leydig w r. 1860 w pismach swoich występowali gwałtownie przeciwko tej teorii. Spory uczonych na temat partenogenezy u pszczoł trwały jeszcze czas długi, aż wreszcie w r. 1901 prof. Uniwersytetu, Dr. Paulcke i Dr. Petrunikiewicz (Freiburg/Baden) potwierdzili badania Siebolda i Leuckarta. W r. 1912 ponowili te badania prof. Uniwersytetu w Erlangen w Bawarii: Zander i Nachtsheim, i doszli do tych samych rezultatów.

Badania te polegały na tem, że badano jajeczka, wyjęte z komórek pszczelich i trutowych, przyczem stwierdzono, że jajeczka pszczele wykazywały obecność *sperma* trutnia, natomiast w jajecz-

kach trutowych *sperma* tego nie znaleziono.

Zachodziło teraz bardzo ciekawe i ważne pytanie, czem kieruje się matka zapłodniona: instynktem, wielkością komórek, czy też samowolą przy składaniu jajeczek, na przemian zapłodnionych lub nie zapłodnionych? Uczeni orzekli jednak, zgodnie z teorią Dzierżona, że robi to według własnej woli i z pełną świadomością.

Tak uczeni uporali się z *partenogenezą* u pszczoł, pozostawiając dalsze spory pszczelarzom, którzy w codziennym, ścisłym kontakcie z życiem pszczoł, stoją po dzień dzisiejszy przed niejedynym znakiem zapytania, tak *in puncto* dziewiczorodu, jak nie mniej dowolnego samookreślenia płci przyszłych pokoleń przez zapłodnioną matkę pszczelą. Żadna istota samicza w całym świecie organicznym takich zdolności, czy przywilejów, nie posiada!

To przeświadczenie wywołało wśród pszczelarzy odruch tak silny, że podzieliło pszczelarzy europejskich na dwa wrogie obozy, ścierające się gwałtownie w czasopismach, broszurach, *ad hoc* wydawanych podręcznikach, szczególnie na zebraniach i zjazdach pszczelarzy niemieckich, austriackich i węgierskich, których inicjatorem był Dzierżon w roku 1850.

Powstają nowe teorie. Nie mogę ich wszystkich streścić z powodu braku czasu, przeznaczonego mi na odczyt; poprzestaną przeto na wylczeniu najważniejszych, a szczególnie tych, którym Dzierżon dawał ustną lub pisemną odprawę.

W *Bartnictwie* (Tom I z r. 1888 na str. 74) wspomina Ciesielski o pewnym Angliku, który utrzymuje, »że jajka pod względem ustrojowym są sobie zupełnie równe, a różnica płci wwrabia się dopiero następnie przy dalszym rozwoju, wskutek odmiennego pokarmu, jaki pszczoły podają robaczkom, przeznaczonym na trutnie, i robaczkom, przeznaczonym na robotnice i matki«. Utrzymuje zaś, że mu się udało — przez przelozienie jajek i młodych gąsienic z komórek pszczelich do trutowych — wytwor-

rzyć z nich trutnie. Ciesielski nie podaje nazwiska Anglika, trudno więc stwierdzić, czy miał na myśli przyrodnika angielskiego, Ryszarda Owena (od 1804—1892 w Londynie), czy też Grimshava, który w rok później wystąpił z analogiczną teorią.

Nieprzebłagalnym przeciwnikiem teorii Dzierżona był również pszczelarz włoski Ulivi, zmarły w r. 1892.

W r. 1892, podczas 37-go Zjazdu pszczelarzy niemieckich, austriackich i węgierskich w Budapeszcie, wystąpił, w obecności Dzierżona, aptekarz węgierski, Edward Metzger, z odczytem, zaprzeczającym od A do Z teorii Dzierżona. Metzger uważa matkę pszczelą za dwupłciową, a jej nasiennik (*receptaculum seminis*) nie jest składem nasienia trutowego, lecz wydziela on już przed zapłodnieniem *sperma*, które w następstwie daje osobniki męskie.

W r. 1893 występuje Otton Vonhof, inżynier niemiecki i pszczelarz z Bremen, z broszurą: *Abschied andie Parthegogonesis*. Teoria jego, wyluszczone w tej broszurze, nie jest nową, a prawie identyczną z teorią owego nieznanego Anglika.

W r. 1893 występuje na widownię Ferdynand Dickl, nauczyciel z Darmstadt i redaktor *Nördlinger Bienenzeitung*, niebezpieczny przeciwnik Dzierżona. Nader bystry obserwator, doszedł drogą długoletnich doświadczeń do przekonania, że wszystkie jajeczka, zniesione przez zapłodnioną matkę pszczelą, którą nazywa: *primäres Weibchen*, są zapłodnione, o płci jednak decydują pszczoły-samice, *secundäre Weibchen*. Drogą krzyżowania matek pszczelich włoszek z trutniami rasy ciemnej, przyczem był mu pomocnym nader sumienny, znany pszczelarz włoski Mulot, Dickl stwierdził, że trutnie, powstałe z pierwszego krzyżowania, wykazują różne odcienia kolorów, od barwy żółtej do ciemnej, coby wskazywało na znamiona, odziedziczone od trutnia ojca.

Podobne doświadczenia robili i do tych samych rezultatów doszli: Francuz, J. Perez, Włoch, Jan Fran-

chi, Anglik, John Love, a w r. 1912 i 1913 ja sam miałem sposobność przekonać się o tem we własnej pasiece.

W tymże mniej więcej czasie przybywa Dzierżonowi jeszcze jeden, może najpoważniejszy przeciwnik jego teorii o samowoli i inteligencji, nie tylko matki pszczelej, ale i każdej pszczoły z osobna, Ferdynand Gerstung. Gerstung wysunął swoją własną teorię o organicznej całości pnia i nierozzerwalności jego członków, a sokiem ożywczym, krążącym niejako po całym organizmie, jest mleczko czyli *futtersaft*, wydzielane z gruczołów pokarmowych pszczoł młodych. Gerstung odmawia pszczołom inteligencji, a matce pszczelej jakiegokolwiek władzy lub samowoli. Matka pszczela nie jest doskonałą samicą: jest w organizmie pszczelim tylko organem płciowym rozrodczym, pszczoły zaś, od najmłodszej do najstarszej, przy ścisłym podziale pracy, organem pokarmowym; trutnie także przesłają być nicponiami, uważa je bowiem za ważny organ płciowy męski.

Gerstung zdobywa szybko zwolenników dla swej teorii, modernizuje odpowiednio ul, przyczem znikają z pni Dzierżonowskich snozy i maleńkie rameczki Berlebschowskie. Pszczelarze niemieccy dzielą się na dwa sporne obozy: Altimker z Dzierżonem i Jungimker z Gerstungiem na czele.

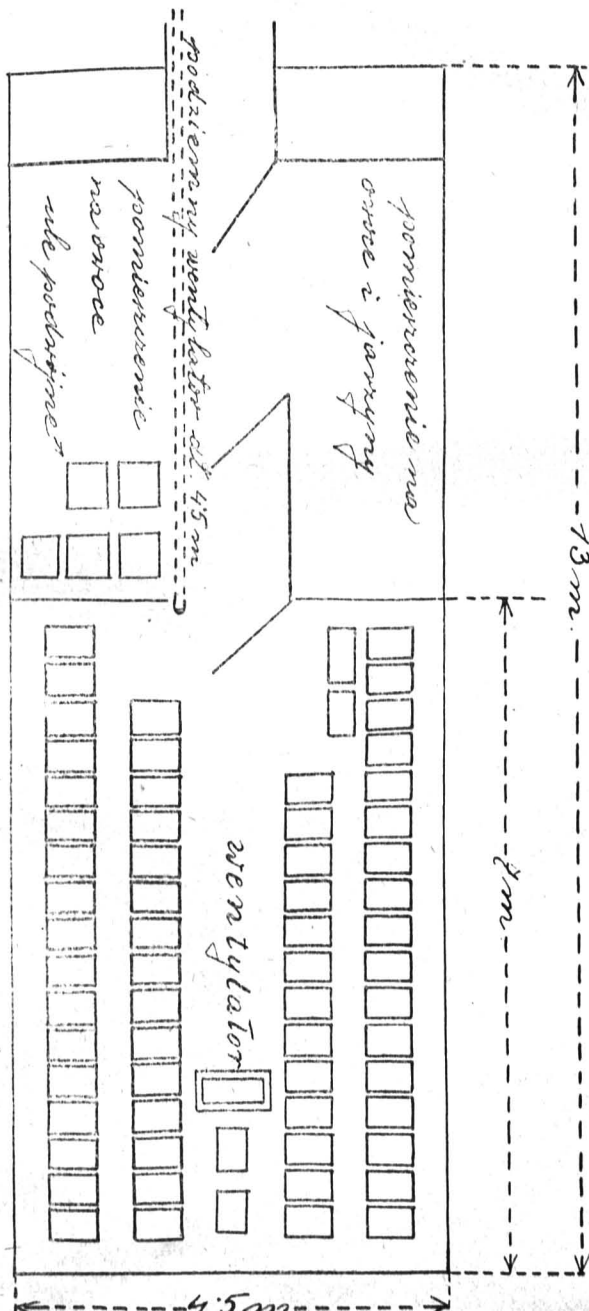
Gerstung, podobnie jak Dzierżon, zdobywa za prace swoje najwyższe odznaczenie naukowe, a mianowicie Dr. h. c. na Uniwersytecie w Jenie.

Opozycjoniści wprowadzili ożywioną dyskusję, trwającą kilkadziesiąt lat, a brali w niej udział nie tylko pszczelarze praktyczni, ale poważni uczeni, jak: Dr. Weissmann, Dr. Paulcke, Siebold Leuckart, Dr. Küstenmacher, Zander, Nachtsheim, Dr. Petruniewicz, Dr. Kuckuck i inni, a zdania ich były podzielone. Dr. Dzierżon dożył jednak, że wszyscy ci uczeni przeszli do jego obozu.

»Historja wiedzy poucza, z jaką oględną przyjmować należy wszelkie teorie naukowe i jak krytycznie zapa-

trywać się trzeba na pewne fakta, które poniekąd, zdawałoby się, nie ulegają już wcale wątpliwości. Najbardziej pozornie ustalone zapatrywania upadły niejednokrotnie pod nieubłaganym cięciem ostrza dalszych badań». Tak pisze Dr. Józef Dussbaum-Hilarowicz w swoim dziele: »Rozwój świata zwierzęcego«.

Słowa te, skierowane do młodych adeptów nauki, dotyczą i nas, pszczołarzy. Pracujmy, badajmy miemy oczy otwarte, a przede wszystkim starajmy się zainteresować życiem pszczoł naszą młodzież uniwersytecką: pole tu jeszcze otwarte i bardzo wdzięczne do pracy.



(Plan stebnika do artykułu p. Watzki)

UL LEŻAK ZWIĄZKOWY W OKOLICACH O POŻYTKU WIOSENNYM

Andrzej Kwapniewski, Bełk, Śląsk Górny

Na świecie niema ideałów zupełnie skończonych, bo, co jest bardzo dobre dla jednych, to dla innych jest bardzo złe, lub, gdy coś jest dobre dla jednej sprawy, to dla drugiej jest złe.

Z naszym ulem związkowym są podobne kłopoty: ma on bardzo dużo zalet, ale ma też wcale poważne wady. Wiemy, że jest nadzwyczaj wygodny dla pszczelarza, co w większej pasiece musi być brane pod uwagę. Ta zaleta decyduje bardzo często, szczególnie w wielkich pasiekach przemysłowych, o dochodzie z pasieki, bo wszystko będzie na czas wykonane.

Ul ten jest prostej konstrukcji, więc łatwy do wykonania, a tem samem tani. Nadaje się do wszystkich systemów gospodarki: można powiększać go do woli, przedstawiać ramki z gniazda do nadstawek i — naodwrot — przewieszać ramki, ograniczać matkę w czerwieniu i t. d. Następnie jest on lekki, daje się z łatwością przenosić do stebnika i przewozić na oddalone pożytki. Można w nim nawet hodować i zapładniać matki. Więc jest wprost uniwersalny i gdybyśmy zamilczeli o jego pewnych wadach, to zdawałoby się, że jest najlepszy i najidealniejszy.

Ale!... Jego największą wadą jest to, że jest zimny. Nie jest on zimny w zimie, bo się go wstawia do stebnika, a wogóle wiemy, że pasieka większa bez stebnika obyć się nie może. W sprawie zimowania w stebniku, czy na toczku, uważam, że niema nawet co dyskutować, bo wszyscy wiemy, jak wielkie korzyści daje nam zimowla w stebniku. Więc ul ten przez zimę nie ucierpi — skutkiem swej cienkości ścian; przeciwnie, przez to zyska jedynie na tanioci i lekkości; lecz zato wiosna odbija się zazwyczaj fatalnie na rozwoju pnia w takim ulu zimnym, jakim jest bezprzecznie ul związkowy o ścianach pojedynczych!

Szczególnie ostatnia, zimna wiosna, ta, która przyszła po zimie, siejącej śmierć i zniszczenie, nauczyła nas, że ule na wiosnę muszą być ciepłe. Najważniejsze jest to w okolicach o pożytku wczesnym, gdzie wymagamy, aby pszczoły doszły do szczytu rozwoju już w miesiącach wiosennych. Nocne przymrozki i dnie chłodne powstrzymują matkę w czerwieniu. W tych ulach matka zaczyna silniej czerwić dopiero w drugiej połowie maja, lecz pszczoły, wylęte z tego czerwiu, przyjdą — niestety — już po pożytku. Jest to sprawa niezmiernej wagi i decydująca w dochodzie z pasieki w okolicach o wczesnym pożytku, jak n. p. w Karpatach i wielu innych okolicach.

W okolicach o b. późnym pożytku, jak n. p. na Podolu, gdzie niema pożytków wcześniejszych, ten szczegół można t. gatelizować; bo choć matka zacznie czerwć silnie dopiero w maju, to jednak na czas kwitnienia hreczki roje dojdą do siły; przeto dla tych okolic można zupełnie spokojnie polecać ule pojedyncze.

Chcąc mieć ule ciepłe, należałoby je robić o ścianach podwójnych; lecz wtedy stałyby się one za ciężkie i za drogie. Aby ominąć przynajmniej ciężkości, postanowiłem na przyszłość budować ule ze słomy. Ule słomiane, dobrze wykonane, nie będą o wiele droższe od uli pojedynczych drewnianych, a będą lekkie i ciepłe.

Pozostaje omówić jeszcze jedno o ulu związkowym, co się też odnosi specjalnie do okolic o pożytku wczesnym: pszczoły, zimujące w jednej kondygnacji ula związkowego na 8 ramkach, które obsiadają «na czarne», na wiosnę, po wystawieniu ze stebnika, będą w najlepszym razie obsiadywać «na czarne» 6—7 ramek, a będzie wiele takich, które, zimując z jakichś powodów troszkę gorzej, obsiądą mniej ra-

mek. Wiemy już z doświadczenia, że o takiej sile pszczoły nie mogą dostatecznie przygotować się do pożytku, występującego n. p. z początkiem czerwca.

Gdybyśmy chcieli, w celu wyzyskania pożytku wczesnego, podkarmiać pszczoły spekulacyjnie w jesieni, to siła

wyprodukowana nie będzie mogła pomieścić się na ośmiu ramkach. W tych okolicach przeto trzebaby budować ule obszerniejsze na 10 ramek. Dobry tu będzie ul składany Webera, który jest ciepły i dostatecznie obszerny. W ostateczności możnaby zimować ule związane o podwójnych kondygnacjach.



Ks. W. Kranowski.

Kalendar słowenskich vcelarow.

(Ciąg dalszy).

W następnym ustępie Ferd. Benuska, notariusz, помещаа artykuł, dotyczący się roku jubileuszowego. Rok 1928 (28.X) jest 10 letnią, radosną rocznicą powstania republiki Czechosłowackiej, a tem samem samoistności państwowej. Wnet po przewrocie pszczelarze wzięli się do pracy energicznie i powstał centralny związek pszczelarzy słowackich z siedzibą w Bratysławji, na którego czele stanął naczelny inspektor kolei państwowych, Gaszperyk. Jego to pracy i zabiegom brać pszczelarska ma dużo do zawdzięczenia, bo przedewszystkiem bartnicy zjednoczyli się i poczęli kroczyć z zapalem ku podniesieniu pszczelarstwa rodzimego i to przeważnie na podstawach postępowych metod gospodarki pasiecznej. Po przewyciężeniu trudności natury finansowej zaczęto wydawać czasopismo *Slovenskij Vcelar*, pod którego wpływem zorganizowało się wkrótce ponad 3500 członków na 20-tysięczną rzeszę pszczelarzy wogóle. Wobec tych liczb pocieszających można żywić niepłonną nadzieję, że i Słowacy wnet dorównają w tej dziedzinie innym narodom, które na tem polu postąpiły dalej.

»Kiedy przywiedziemy sobie na pamięć czasy dawne, kiedyśmy na każdym polu tonęli, to teraz widzimy jasno różnicę, przemawiającą na naszą korzyść« — dowodzi piszący. Wszystkim tym, którzy przyłożyli ręki do tego zbożnego dzieła, należy się podzięka i uznanie. Wystarczy powiedzieć, co będzie zresztą charakteryzowało pracę tamtejszych pasieczników, że za czas ostatniego 10-lecia urządzili oni do 20 wystaw, a i na wszechsłowiańskiej wystawie w Pradze pokazali się też wspaniale.

W r. 1926 powstał ul słowacki »nastawkowy«, który chwałą sobie tamtejsi praktycy pszczelarze, a w następnym roku przystąpiono do rasowej hodowli matek pszczelich (w czem gorliwy udział bierze zwłaszcza notariusz J. Zemanik w Hont). Odbiera też przy tej okazji zasłużoną podzięka prof. Uniwersytetu, Dr. Schönfeld, który wyszkolił fachowych instruktorów pszczelarskich, przeznaczonych dla Słowaczyny. Że wiele urzędów szło na rękę tej pracy, nie trzeba chyba dodawać.

Dalszą rzecz pióra Nowackiego, poświęconą naszym początkującym, pomijam, ażeby w zwięzłych słowach powiedzieć coś na temat rasowej hodowli pszczół, opisaney tu dziś szczegółowo w osobnym rozdziale. Poleca też piszący zainteresowanym czytać takie książki, jak: *Vcelarovą citankę*, Kramera dziełko o rasowej hodowli, P r a ž a k a

rzecz, tycząca się hodowli rasowych matek pszczelich; dalej, pracę Rytira o anatomii pszczoły i wreszcie G. Sklenara cenną publikację o malce pszczelej.

W rozdziale, tyjącym się rasowej hodowli pszczół, piszą głównie: Dr. Novacký i Jan Zemánek. Ten pierwszy radzi brać do rasowej hodowli tylko te pszczoły, które przynajmniej przez 3 lata wykazują jednostajnie najlepsze przymioty, które, oczywiście, trzeba sobie notować skrupulatnie, a nie zdawać się w tem na swą pamięć. »Z roku na rok porównaj wyniki swego badania, co się tyczy sprawności pszczół, a mianowicie: Co wykazują one na wiosnę, w lecie i w jesieni? Jaki był ich rozwój na wiosnę? Ile dały zysku? Ile było na zimę zapasów miodu i pierzgi? Jakie były straty, pochodzące z zimowli? i t. p.

Pszczół nie należy często niepokoić, a zależnie od tego, co u nich skonstatowano, powinno się odpowiednio znaczyć. Nędzaków i rojów ze starą matką nie powinno się cierpieć; pszczoły młode i młoda, 2-rocza matka, osadzona na robocie 3-letniej, będzie poręką dla twego zysku«.

Poza czem innym radzi też autor przy selekcji pszczół do rasowej hodowli baczyć na to głównie: 1) żeby odnośny pień, w dodatku dzielnie latający i opierający się niskiej temperaturze, przynajmniej przez 3 lata dał najwięcej miodu i to tak, żeby na zimę nie trzeba go było podkarmiać, a także: 2) żeby za wcześnie na wiosnę pszczoły się w nim nie rozwijały, ale tylko tak, aby na czas przyszły do siły.

Na złośliwość pszczół nie należy zwracać uwagi, bo takie są nieraz dobre miodziarkami; podobnie też trzeba uważać głównie na sprawność ich i zysk z nich, a mniej na barwę.

Co się tyczy rasowej hodowli pszczół na Słowaczczyźnie, to cytowany autor podaje w następującym rozdziale, że 15 kwietnia r. 1928 utworzyła się tam organizacja, opierająca się o centralny Związek w Bratysławji, której przewodniczącym został J. Zemánek, notar-

iusz, a jego zastępcą M. Knopp (nazwisko to dość często figuruje w *Słow. Včelárzu*), agendy zaś prowadzi piszący te słowa, Novacký.

Następuje dalej wyliczenie przedewszystkiem tych, którzy oddają się gorliwie rasowej hodowli, przyczem podano też wzmiankę o ich zjeździe, który odbył się 5 sierpnia r. 1928, a obejmował uczestników całej Czechosłowacji. Pierwszym przewodniczącym wybrano zasłużonego nestora Fialę.

Uwagi swoje autor tak kończy: »Maly to poczet ze wszystkich członków, zorganizowanych w Ziemskiej Centrali Towarzystw pszczelarskich na Słowaczczyźnie, ale, jak na początek, jest to liczba dostateczna».

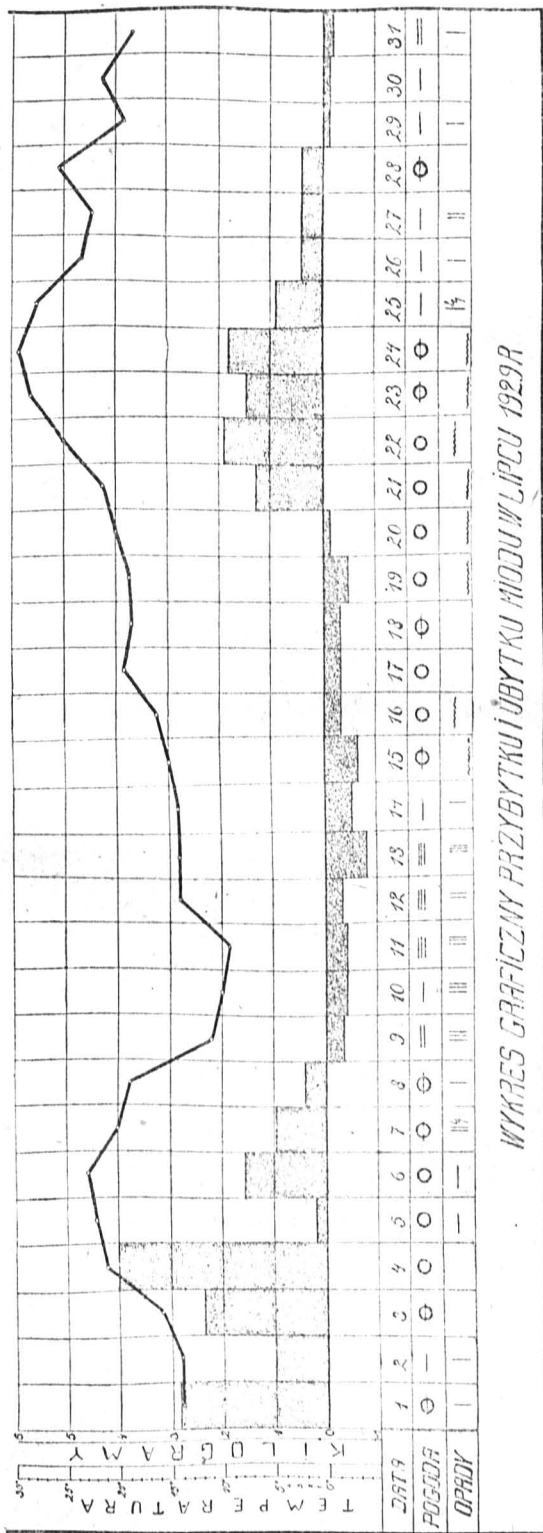
Załączono tu też szereg fotografii, ilustrujących bodaj w części stan pasiek tamtejszych.

Podaje tu też krótką rzecz o znaczeniu rasowej hodowli M. Knopp, przyczem tak się na wstępie wypowiada: »Rasowa hodowla pierwszorzędných i znakomitych matek ma w pszczelarstwie tak wielkie znaczenie i cel, jakie ma ona w każdym zakresie gospodarstwa narodowego, np. w hodowli bydła«.

Sprawę, tyjącą się słowackich ulików weselnych, referuje specjalista, J. Zemánek i ilustruje je odpowiednimi rysunkami i zdjęciami fotograficznymi.

(Przy tej okazji pozwolę sobie zwrócić uwagę Szan. Czytelnika, by sprostał sobie omyłkę drukarską w poprzedniej części tego sprawozdania, a mianowicie, żeby zamiast liczby 290 przyjął 200, a zamiast 109, 100).

Dalszy ustęp traktuje o tem, ile razy matka zapładnia się w życiu i na podstawie spostrzeżeń Hamera, Pratt'a, Root'a i Philips'a dochodzi J. Kochajda, tłumacz, do wniosku, że aktu tego dokonuje niekiedy matka częściej, przyczem wspomniany powołuje się na J. de Mamera'sa (*L. Apiculteur*, 1924), a także i na Fr. C. Nelson'a i Caryel Russell'a (*Gleanings...* 1920 str. 720), gdzie w pierwszym wypadku (Nelson) skonstato-



Stan miodobrania w Jaremczu w pasiece doświadczalnej.

wano nawet ponad wszelką wątpliwość fakt, że matka, biegająca niespokojnie po plastrach, w przeciągu pół godziny zdołała się po raz drugi zapłodnić. Przyjąć też wypada, że matka, wyczerpawszy swój zbiornik nasienny usilnem czerwieniem, znowu wylatuje na gody małżeńskie.

Uzupełnia wiadomości niniejsze, tyżące się rasowej hodowli pszczół, jeszcze rozdział krótki, traktujący o kursach pszczelarskich i referatach, przy czem autor, Dr. K Nowacki, podaje rozkład materiału do pogadanek i wykładów na cały rok, dzieląc go na miesiące, względnie, jeśli chodzi o matki pszczele, na część teoretyczną i praktyczną. Dołączono tu też formularz, uwzględniający — stosownie do tego, co się wyżej powiedziało, 10 pozycji czyli punktów.

Drugą połowę »Kalendarza« a tem samem i cennych jego uwag i wskazówek tego repertuaru wiadomości pa siecznych zajmują artykuły różnej rozciągłości i wartości, którym możnaby nadać tytuł: *miscellanea*, gdzie nie brak i rzeczy, humorem okraszonych (n. p. radość z roju, który nadleciał, dokuczliwość żądał pszczelich, nieco o matce, dziecinne łakomstwo). Oto niektóre tytuły, objęte tą drugą częścią: 1) Życia pszczół. 2) Trojaki gatunek pszczół. 3) Ich złość. 4) Środki przeciw chorobom czerwiu (rzecz, żywo przypominająca moją recenzję w *B. P.*, kwiecień 1928, gdzie, poza czem innem, w obydwóch wypadkach mylnie podano »Beflorite«, zamiast *Reflorite*). 5) Jak przewozi się pszczoły? 6) Czy miód ciemny jest zawsze gorszy? (Jeśli chodzi o smak, jest on pierwszorzędnej jakości. Zresztą wiemy, że miody ciemne, jako zawierające więcej żelaza, są lepsze).

Przypomnieć też tu należy kampanję Dra G a s z p e r y k a na rzecz miodu słowackiego, którego wartość swego czasu starano się obniżyć ze sirony czeskiej. 7) Dawajmy miód dobrej jakości niemowlętom (które można w ten sposób wykurować z różnych przypadłości, zwłaszcza żołądkowych). Radę tę kończą takie słowa: «Życzę sobie, żeby

każda matka skorzystała z tego krótkiego artykułiku». 8) Widnieją tu jako »drobiazgi« rzeczy takie, jak: zapobieganie rabunkowi, czy zjedzi; prawna ochrona roja, zużytkowanie miodu i wosku w gospodarstwie domowem; podkarmianie w braku »balonów«.

W Jesensky w rzeczy swej: »Zo života včelárov« tak się wypowiada w sprawie uli: »O kószkach i kłodach nie może być już mowy. Te stare rupiecie mają jeszcze szacunek, ale do celu praktycznego już się wcale nie nadają. Trzeba iść koniecznie naprzód z duchem czasu, wykorzystując udoskonalenia, jakie gdzieindziej poczyniono, zwłaszcza w ostatnich 50 latach.

Wspomniany podaje tu też sylwetki starej daty pszczelarzy i ich zacofane poglądy.

Co się tyczy spisu czasopism obcych, to popelniono w »Kalendarzu« rażące błędy, a mianowicie (poza usterkami drukarskimi co do pisowni) włączono czasopismo szwedzkie do rubryki japońskiej, a tekst angielski pomieszano z wyrazami innego języka. Przy *Amer. Bee Journal* brak nazwiska *D a d a n t ' a*, a adres pisma francuskiego *La Gazette Apicola* jest całkiem mylny. (W polskim kalendarzu pszczelarskim znajdują się również te same błędy). Ss to jednak braki całkiem podrzędnej natury,

W ślad za tem idą porady, wzory i tabele, tyżące się wymagań poczty i urzędów celnych i są one tak praktyczne, dokładne i przystępne, że każdy zrozumie ich wartość. Nie w każdym kalendarzu są tak skrupulatnie uwzględnione tego rodzaju rzeczy. To samo powiedziec też można *à propos* przesyłek różnych, korespondencyj, druków i pakunków, czy też opłat za porozumiewanie się drogą telegraficzną; nawet o znaczkach pocztowych i stemplach nie zapomniano.

Papier, trzeba przyznać, nie jest najlepszy. Wreszcie jest też do dyspozycji ewidencja kursu, czy wartość monet, obecnie używanych we wszystkich prawie państwach świata cywilizowanego.

Cenne to dzieło wieńczą też liczne formularze (na 40 stronicach), podające

szczególne pozycje, które wszechstronnie i gruntownie ujmują całokształt gospodarki pasiecznej z całego roku i każdego działu.

Wszystko skrętnie i pilnie zebrane i rozumnie ujęte w całość; widać, że autorom chodziło bardzo o sumienne poinformowanie czytelnika.

Jednym słowem »Kalendarz« ten w niczem nie ustępuje innym, tego rodzaju produkcjom, a w tem, czy owem nawet, może je przewyższa. Treść jego jest obfita i dobrana, która, zwłaszcza dla początkujących, będzie istnem dobrodziejstwem i znakomitą pomocą.

Zamykając powyższem zdaniem swe uwagi na temat »Kalendara...«, dodam tu jeszcze dla przykładu tytuły niektórych, wspomnianych formularzy, aby w ten sposób dać bodaj w przybliżeniu

pojęcie o charakterze i jakości omawianej części gospodarczo-praktycznej: 1) Moja korespondencja z 7 rubrykami do wypełnienia, podobnie jak i następujący bezpośrednio dziennik przyjęć i wydawania tych, czy innych rzeczy. 2) Inwentarz moich rzeczy pszczelarskich z 6 rubrykami; rzecz zatytułowana: co mam sobie sprawić. 3) Formularz, podający wynik wiosennego przeglądu; zawiera 10 kolumn do wypełnienia, także znów tabela, ilustrująca »ewidencję moich pni«, obejmując 8 rubryk, czekających na ołówek, czy pióro pasiecznika. Tyle też zawiera tabela, tyżącą się uwag co do podkarmiania. Podobnie wygląda dziennik w sprawie różki, ewidencji matek, miodobrania, zimowli, a także i formularz roczny, jak niemniej formularz, uwidoczniający stan pogody.

KORESPONDENCJE

Wieści z Podola.

Ciężka i długa zima zesłoroczna, wpływając bezpośrednio ujemnie na stan zimowli pszczoł na Podolu, wywarła też bardzo ujemny wpływ pośrednio przez opóźnienie się wegetacji roślinnej o całe 3 tygodnie w porównaniu z latami poprzedniemi.

Pasieki, wystawione ze stebników dopiero około 15 kwietnia i osłabione częściowem zaperzeniem się, spowodowanem miodem zbyt gęstym, tudzież zanadto długą zimowlą, nie mogły przyjść rychło do siły, zwłaszcza, że do czasu rozpoczęcia się głównego pożytku, t. j. do 1 lipca, pszczoły nie miały go wcale.

Pożytek z sadowiny przepadł zupełnie z powodu, że pączki kwiatowe po-

przemarzały, a czereśnie, rosnące dziko w lasach, prawie wcale nie kwitły.

Dla braku pożytku wiosennego pasieki, nie podkarmiane forsownie, mając w gniazdach miód w przeważnej części skryształizowany, zamiast przychodzić do siły, trwały w zastoju.

Silny i gwałtowny rozwój pni nastąpił dopiero z chwilą rozpoczęcia się głównego pożytku, lecz było już za późno.

Kiedy w latach poprzednich na Podolu odbierano matki, począwszy od połowy czerwca, to w r. b. zaczęto je odbierać dopiero po 1 lipca.

Zabieranie matek w tym roku przy słabszej sile było jedynym sposobem ratowania pni od zagłady, bo w pniach, pozostawionych z matkami, przy tego-rocznym, słabym pożytku, matki zaczęły gniazda prędeej, niż pszczoły

miały czas zalać plastry miodem; dlatego to pnie, pozostawione z matkami, już po 1 sierpnia wytworzyły tak olbrzymią siłę, że zaczęły się roić w pierwszej dekadzie sierpnia przy minimalnych zapasach, nie przekraczających 8 kg miodu. Jedyne pnie silniejsze, którym odebrano matki, zdołały zebrać dostateczne zapasy do zimowli.

Zdawało się, że gdy wiosna nie dopisała, warunki atmosferyczne okażą się pomyślne na zblór główny. I istotnie, pożytek zaczął się w dobrych warunkach atmosferycznych, lecz kiedy nastąpił czas najsilniejszego pożytku, nadeszły deszcze, trwające 4 dni, t. j. 10, 11, 12 i 13 lipca, następnie 6 dni, t. j. 14, 15, 16, 17, 18 i 19 lipca były bardzo silne i zimne wiatry. W końcu, jak gdyby dla dopełnienia tego zła, nastąpiła wielka posucha z podniesieniem się temperatury do 34° C w cieniu, co uniemożliwiało pożytek poza godzinami rannymi.

Tak więc deszcze, zimne wiatry a wreszcie posucha, obniżyły w r. b. pożytek do 1/3 części w stosunku do lat poprzednich, stawiając pszczelnictwo podolskie przed ciężkim kryzysem.

W tych warunkach pomoc rządowa w postaci nieopodatkowanego cukru jest w tym roku niezbędna i pszczelnictwo podolskie ma jej prawo żądać podobnie, jak się działo za rządów zaburczych.

Józef Watzka,
instruktor pszczelnictwa.

Z południowego Podola.

Dnia 1 kwietnia objąłem stanowisko instruktora pszczelnictwa w Czortkowie.

Przystępując do pracy, poczyniłem starania o zrealizowanie zamiaru, zainicjowanego przez rejenta tutejszego, p. Ruxera, założenia pasieki doświadczalnej, oraz spółdzielni pszczelarskiej, na co miejscowy Bank Zaliczkowy przeznaczył około 2000 zł. Nie mogąc powiedzieć, iżbym niezbyt gorliwie zabiegał; okazało się jednak, że p. Ruxer nie pragnie już więcej o tem mówić, a dy-

rektor Banku wymawia się brakiem pełnomocnictwa do wypłaty powyższej sumy. Sprawa, tak ważna, spełzła więc na niczem!

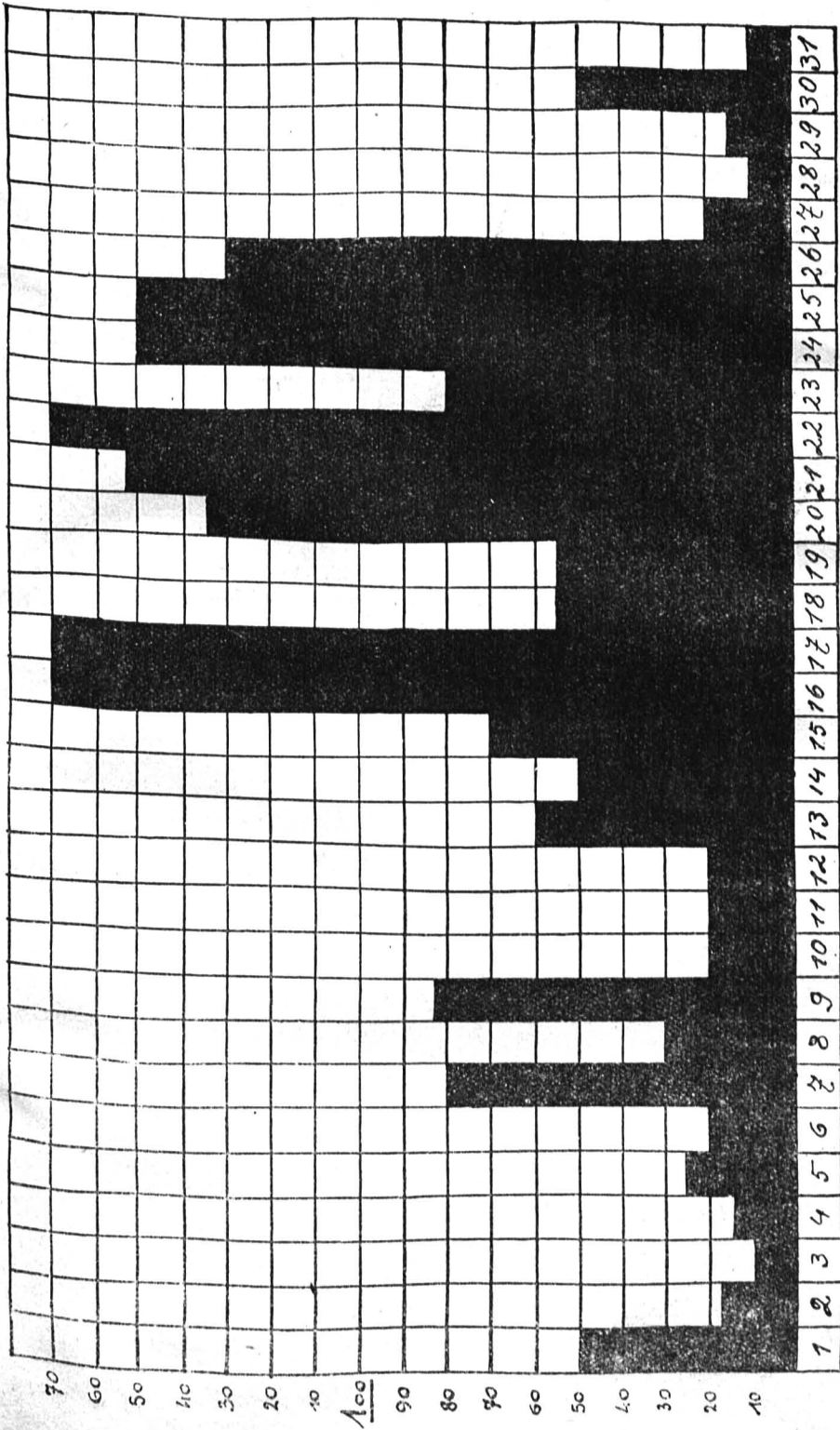
Ponieważ w Czortkowie znajduje się Oddział M. Z. P., porozumiałem się z prezesem i rozpisałem zaproszenia na zebranie pszczelarzy, na którym miały być poruszone tak ważne sprawy, jak: przydział cukru na podkarmianie pszczół, wybór sekretarza, zmiana prezesa; prócz tego: sprawozdanie Zarządu z działalności i referat mój »o pracach wiosennych w pasiece«.

Zaproszeń rozesłano zwyż 50. Co się jednak okazało? Na zebranie przybyło 7, wyraźnie siedm osób! Dopiero w 3 godziny po terminie zebrania zjawili się jeszcze kilka osób.

Pytając o przyczynę takiej rażącej apatii, otrzymałem odpowiedź, iż pszczelarze są obecnie zajęci robotami w polu; zresztą przychodzili już nieraz, ale z tego nic nie mają, bo starania o cukier, t. zw. »ulgowy«, nastęrczają dużo trudności, a przy sprzedaży miodu niema żadnej pomocy: kto potrzebuje doraźnie pie niędzy, ten zniewolony jest udawać się po zaliczkę na miód do żydów.

Prócz tego warunki prowadzenia pasiek są coraz trudniejsze, bo pożytek zmniejsza się z roku na rok, wobec czego pasiel! nie oplotają się. Zaskoczony takimi narzekaniami, zacząłem uspokajać pszczelarzy, że nie jest znowu tak zupełnie źle, jak twierdzą, bo Małopól. Związek Pszczelnicy czyni starania o pozyskanie cukru na dogodniejszych warunkach; kapitał na zaliczkowanie miodu też się znajdzie, jeżeli pszczelarze zrozumieją zasadę solidarności i przystąpią gromadnie do jedynej w Małopolsce spółdzielni w Łwowie, która wciąż jeszcze walczy z brakiem kapitału obrotowego; powiększenie zaś pożytku z pasiek zależy w przeważnej mierze od samych pszczelarzy, bo od umiejętnej gospodarki pasiecznej, która pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Widząc niemożność odbycia formalnego zgromadzenia, odroczyłem je do jesieni, a sam zwiedziłem szereg pasiek,



Wykres graficzny przebytku miodu w pasiece doświadczalnej w Zagrobeli (do artykułu p. Watzki).

udzielając rad i wskazówek. Wszędzie słyszałem mniej więcej te same utyskiwania, co na niedoszłem do skutku zebraniu.

Po powrocie z lustracji pasiek rozpisałem okólnik do Wydziałów Powiatowych z prośbą o polecenie zwierzchnościom gmin dostarczenia wykresów pasiek, ilości pni i obszaru, zasiewanego hreczką. Obecnie jestem już w posiadaniu sprawozdań z pow.: Kopyczyńce, Buczacze i 52 gm'n pow. borszczowskiego. Z tych sprawozdań okazuje się, że pow. buczacki posiada w 86 gminach 6016 pni (straty w zimie wyniosły 2836 pni); hreczki zasiano 4316 morgów, koniczyny czerwonej 7109 morgów. Pow. kopyczyński nadesłał statystykę za r. 1927; wówczas znajdowało się tam 389 pasiek, a 7376 pni.

Najliczniejsze pasieki w tym powiecie są w jego północno-wschodniej części nad Zbruczem i w Rakowym Kącie, Horodnicy, Samoluskowcach, Trybuchowcach i Olchowczyku. Rozwojowi pasiek sprzyja tu zaciszne połączenie ze słoneczną, wschodnią lub południową wystawą w jarze Zbruczka i bliskość lesistych odnóży Miodoboru, obfitujących po drugiej stronie rzeki w liczne, kwieciste polanki leśne. Spokojny, konserwatywny typ starego pasiecznika niechętnie przyjmuje propagandę za zmianą w gospodarce pasiecznej; to też ul. Roota lub amerykański Dadant-Blatta z trudnością toruje sobie drogę w tem środowisku. Straty w przychówku pasiek powtarzają się corocznie, a powoduje je w dużej mierze brak stebników; z pozostawianych na toczku lub zimowanych w przybudówkach chat, po szopach i strychach w r. ub. spadły setki pni. Budowa odpowiedniego stebnika na 50 uli kosztuje 250—300 zł., na które pasiecznikowi początkującemu trudno się zdobyć. W latach, ubogich w pożytek, wiele pni ginie z głodu lub niedochodzi do siły na czas miodobrania z powodu braku cukru na podkarmianie jesienne i wiosenne.

W 52 gminach pow. borszczowskiego jest 4055 pni; ziemi, obsianej hreczką jest 395 morgów. Większe pasieki znajdują się w pobliżu lasów, w których, na zrębach, rosną rośliny miododajne, jak: wierzbówka, ożyny, maliny, żmijowiec i nostrzyk żółty. Wiele sprytu okazują pszczoły przy zdobywaniu nektaru z koniczyny czerwonej, której tu sieją wiele. Miód wybierają z kwiatów starszych, mających kielichy lepiej rozwinięte. W r. b. zbiór miodu w pow. borszczowskim był wogóle średni.

Pożytki z drzew owocowych w r. b. przepadły z powodu wymarznienia drzew owocowych. Gdzie się utrzymały akacje, tam pszczoły miały żniwo, zdziesiątkowane jednak długotrwałą zimą, nie zbierały wiele, nawet w tych miejscowościach, w których było po kilkaset drzew akacjowych na jedną pasiekę.

Miodobranie główne zapowiadało się jednak dosyć dobrze, bo matki czerwiły w czerwcu obficie; ale 7 lipca nastąpiła niepogoda i trwała do 17 lipca. W tym czasie nastąpiły wiatry i zimna, a ponieważ słońce przeblyskiwało chwilami i pszczoły szły w pole, ginęło ich wiele, tak, że gdzie była droga w pobliżu pasieki, tam ludzie po pszczołach wprost deptali. Po 17-tym znowu zaczęło grzać bez miłosierdzia, tak, że w Okopach św. Trójcy, gdzie podówczas spędzałem urlop, ciepłomierz w słońcu wskazywał 52° C. Świeżo kwitnące hreczki popaliło, a także i resztki kwiatów lipowych. W Bielowcach obok Okopów zwiedziłem w tym czasie pasiekę jednego gospodarza. Brał on niedawno miód i dostał z pnia przeciętnie 10 kg, ale zawdzięczał to zbożcom naddniestrzańskim, porośniętym laskami, w których trafiają się dość gęsto lipy. Miód miał domieszkę różnego kwiecia, był b. smaczny i letnicy płaćli chętnie po 4 zł. za kg.

W sierpniu, dzięki! pogodzie, pszczoły dopełniły sobie zapasy, tak, że jest nadzieja, iż niektórzy pszczelarze będą mieli i po 20 kg miodu z pnia.

Stan pasiek w pow. bu- czackim w r. 1929.

	uli	zmarzł	koniczyn. morg.	hrzeci morg.		uli	zmarzł	koniczyn. morg.	hrzeci morg.
1. Baranów	39	12	68	20	42. Nowosiółka korop.	22	12	50	10
2. Barysz	240	104	385	86	43. Nowostawce	127	57	105	80
3. Berewiany	15	5	120	18	44. Olesza	45	18	80	10
4. Bortniki	15	20	15	10	45. Ossowce	31	26	316	260
5. Bielawinice	21	12	27	13	46. Ostra	45	26	30	12
6. Bobrowniki	—	7	41	19	47. Petlikowce nowe	85	62	117	170
7. Bobulinice	23	17	315	150	48. Petlikowce stare	295	27	130	120
8. Browary	17	4	80	50	49. Pielawa	152	77	125	96
9. Buczac	264	125	115	30	50. Podlesie	111	56	70	30
10. Ćwitowa	71	75	75	115	51. Podzameczek	141	18	40	30
11. Czechów	10	8	15	10	52. Pomurce	—	—	15	10
12. Dobropole z Mateuszówką	168	108	80	307	53. Porchowa	56	22	489	76
13. Dubienko	31	25	20	6	54. Potok złoty	120	21	105	12
14. Duliby	19	23	100	60	55. Przedmieście	5	5	100	15
15. Dżwinogród	121	23	40	30	56. Przewłoka	264	30	190	200
16. Hrehorów	40	10	22	13	57. Puźniki	127	57	100	150
17. Hubin	36	27	60	48	58. Pyszkowce	205	41	200	180
18. Huta nowa	72	48	50	30	59. Rukomysz	52	18	31	12
19. Huta stara	10	7	15	20	60. Rusiłów	11	19	20	4
20. Jarhorów	16	17	70	25	61. Rzepińce	19	7	60	15
21. Jarłowice	262	53	64	52	62. Sawałuski	43	9	70	30
22. Jezierzony	40	23	200	25	63. Ścianka	130	7	143	30
23. Komarówka	54	—	60	30	64. Skomorochy	21	43	105	10
24. Koropiec	427	272	200	40	65. Słobódka dolna	12	4	15	8
25. Korościatyn	42	60	85	36	66. Słobódka górna	54	34	20	7
26. Kościelniki	37	57	189	13	67. Snowidów	—	—	—	—
27. Kośmierzyn	80	34	183	13	68. Sokołów	22	44	106	5
28. Kowalówka	98	15	130	85	69. Sokalec	—	—	—	—
29. Krasiejów	12	2	25	17	70. Soroki	20	4	60	25
30. Kujdanów	68	10	70	55	71. Trościaniec	20	16	75	3
31. Kurdwaniówka	—	—	—	—	72. Trybuchowce	532	106	350	475
32. Lackie	28	7	60	40	73. Uście zielone	26	31	90	45
33. Leszczańce	32	23	100	5	74. Wielciniów	36	9	50	8
34. Łazarówka	—	—	—	—	75. Wierzbiatyn	27	12	30	10
35. Łuka	49	27	67	29	76. Wozilów	—	—	—	—
36. Medwedowce	88	54	180	230	77. Wyczółki	38	19	125	77
37. Międzygórze	47	32	—	—	78. Zadarów	—	—	—	—
38. Monasterzy- ska	61	67	150	60	79. Zalesie korop.	26	14	64	25
39. Nagórzanka	60	49	120	80	80. Zaleszczyki małe	—	—	120	27
40. Niskołyzy	12	14	120	27	81. Zielona	—	—	—	—
41. Nowosiółka jażł.	72	11	200	60					

82. Żnibrody	18	7	10	13	Razem pni pszczół	6016.
83. Żubrzec	35	58	150	20	„ zmarzło w zimie	2836.
84. Żurawińce	122	102	100	30	„ koniczyny morg.	7109.
85. Żyżnomierz	173	51	37	31	„ hreczki	4316.



Niefortunny występ.

W Nr. 4 miesięcznika: *Echo P. W. K.* (z dnia 1 sierpnia r. b.) ukazał się artykuł o «Pszczelnictwie w Polsce», napisany przez p. Seweryna Chojeckiego, instruktora wydziału ogrodn. C. T. R. w Warszawie. Artykuł ten jest zredagowany tak nieudolnie, iż ubolewać należy, że kierownictwo Wydziału Ogrodn. nie przejrzało go przed oddaniem do druku; boć należy pamiętać o tem, że *Echo P. W. K.* czytane jest szeroko przez cały świat i nie wolno w niem kompromitować naszego pszczelnictwa.

Autor pisze n. p. »o województwach miódodajnych«, gdy nam wiadomo, że jest tylko «flora miódodajna».

P. S. Ch. reklamuje gorliwie pokątnie fałszerstwo miodu i wosku, z czegoby wynikało, że spółdzielnie pszczelarskie również uprawiają to samo.

Należy też zaznaczyć, że tak «jednostka wagowa olejków eterycznych w miodzie», jakoteż inne »fachowe«, lecz nieudale określenia, nie mają nic wspólnego z tytułem artykułu.

Czytając ustęp o «wytrzebieniu lasów i zrębów», ma się wrażenie, że Autor nie zdaje sobie sprawy z tego, co pisze, i że nie miał nigdy sposobności zaznajomienia się z powszechnie znaną terminologią leśną.

Są w tym artykule i rady, z których by wynikało, że kto w Boga wierzy w Polsce, powinien na gwałt uczyć się pszczelnictwa w wyższych, średnich i niższych szkołach i to zarówno rolni-

czych, jak i ogólnie kształcących; oprócz tego koniecznym jest »otwieranie szkół pszczelnictwa i chorób pszczelich«. Szkoda, że Autor nie podał programu »szkół chorób pszczelich«.

Radzimy Autorowi, aby zaniechał na przyszłość pisania tego rodzaju «fachowych» artykułów.

W. Wiązecki

Kredyt inwenstycyjny dla pszczelarzy.

Państwowy Bank Rolny, Oddział w Lublinie, udzielił Spółdzielni Ogrodniczo - Pszczelarskiej Województwa Lubelskiego 2-letniego kredytu na zakładanie wzorowych pasiek i podniesienie istniejących, oraz na zakupno przyborów i narzędzi pszczelarskich, niezbędnych do racjonalnej gospodarki w pasiece.

Kredyt jest zwrotny w 4 równych ratach, z których: 1-sza będzie płatna w styczniu 1930 roku, 2-ga w sierpniu 1930 r., 3-cia w styczniu 1931 r., 4-ta w sierpniu 1931 r.

Oprocentowanie, jak w Komunalnych Kasach Oszczędności.

Ponieważ kredyt ten jest udzielany w naturze, przeto Spółdzielnia zao, patrzyła się w odpowiedni zapas pni, uli i narzędzi pszczelniczych, które są do nabycia dla pożyczkobiorców po następującej cenie, l o c o Lublin:

1) Pień, t. j. ul warszawski z pszczołami bastardami (rasa krajowa, krzyżowana z włoską) na 7-8 ramkach z po-

'rzebnym zapasem miodu na zimę od 70 — 90 złotych.

2) Takiż pień w ulu Dadant'a Blatta od 80 — 100 złotych.

3) Ul warszawski nadstawkowy o trzech ścianach podwójnych z nóżkami, daszek dwuokapowy, kryty korjolitem z pomalowaniem 50 zł.

4) Ul warszawski »model 29« o 2-ch ścianach poowójnych bez nóżek, daszek płaski, kryty blachą z pomalowaniem 45 zł.

5) Ul Dgdant'a Blatta drewniany 45 zł.

6) Ul Dadant'a Blatta słomiany od 40 — 55 zł.

7) Miodarka 4-ro plastrowa 85 zł.

8) Miodarka 2-wu plastrowa 70 zł.

Ceny narzędzi i innych przyborów pszczelniczych, oraz koszt stebników, pawilonów, pracowni pszczelniczych, wag do uli kontrolnych, wozów do podwożenia pszczół na pożytek są podawane na żądanie.

Ponieważ Spółdzielnia idzie z pomocą kredytową pszczelarzom po linii jak najprzystępniejszej i najbardziej racjonalnej formie, przeto gdyby komu z pożyczkobiorców zaopatrzenie się w potrzebne artykuły w Spółdzielni z jakichkolwiek bądź powodów nie dogadzało, może nabyć je lub zamówić w źródle, bardziej dogodnym dla siebie, lecz byleby one były wykonane pod kierunkiem Spółdzielni i przez nią przyjęte, a następnie oddane do użytku pożyczkobiorcy.

W wypadku, gdyby pożyczkobiorca sam mógł wykonać sobie ule lub inne narzędzia, a nie miał materiału, to takowy mógłby być dostarczony przez Spółdzielnię ze źródła, wskazanego przez pszczelarza, jednak wyrób przedmiotów odbywałby się pod okiem Spółdzielni.

W celu uzyskania powyższego kredytu, ubiegający się winien złożyć lub nadesłać pod adresem: »Spółdzielnia Ogrodniczo Pszczelarska w Lublinie«, ul. Lipowa 3, podanie z dołączeniem następujących dokumentów:

a) weksel niewypełniony z własnym

podpisem i dwóch majątkowo odpowiedzialnych poręczycieli, oraz

b) informacje o stanie majątkowym osób, podpisanych na wekslu.

Informacje te, oraz własnoręczność podpisów na nich winny być potwierdzone przez odnośny Urząd Gminny lub Magistrat.

Zgłoszenia przyjmuje Spółdzielnia do 14 września r. b.

Komunikat. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie podaje niniejszem do wiadomości zainteresowanych, że w sezonie jesiennym r. b. nie będzie rozprawdzać ani pośredniczyć w rozprawdaniu drzewek owocowych ze względu na brak pewności, czy drzewka, które przetrwały ubiegłą zimę i być może, wyglądają pozornie jako zdrowe, będą dość odporne na niską temperaturę w zimie nadchodzącej. Nie chcąc narażać Członków Tow. na ewentualne straty, które z pewnością by były, M. T. R. postanowiło wstrzymać zakładanie nowych sadów w jesieni r. b., jak również w porozumieniu z Państwowym Bankiem Rolnym we Lwowie zaniechało akcji kredytowej na zakładanie sadów owocowych w tym sezonie.

Z piśmiennictwa.

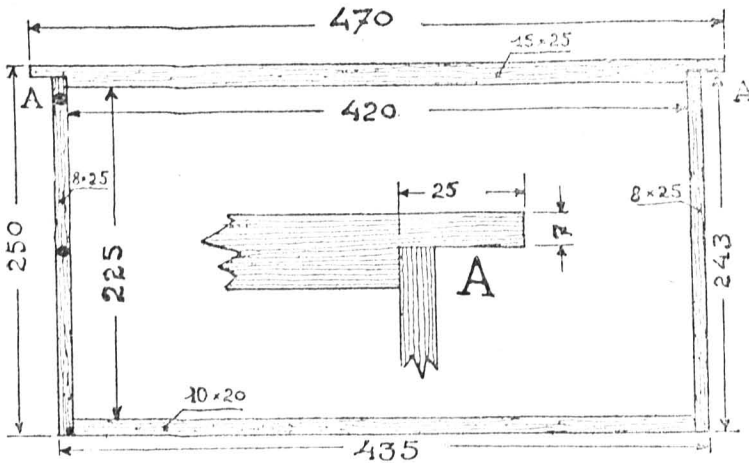
Nowe książki

Jan Gebrke: **Kószka Kanitza, względnie Kószka Wielkopolska**, czyli, jak można osiągnąć z pszczelnictwa w kószce słomianej podług długoletnich i nowoczesnych doświadczeń, przy najniższym wkładzie kapitału, możliwie najwyższe zbiory. Przetłumaczył z niemieckiego Władysław Adamczewski.

Broszurka ta, która ukazała się na półkach księgarskich, traktuje w zwięzłych a wyczerpujących zdaniach o gospodarce pszczelnej w kószkach słomianych, ulepszonych przez L. Liczbańskiego. Prócz

tego znajdują się w niej cenne wskazówki, dotyczące się ogólnej gospodarki w pasiece. Dziełko zawiera 88 str. druku i 37 przejrzystych ilustracji. Język zupełnie poprawny, druk staranny. Oto treść dziełka: O pszczelnictwie w ogólności, Miejsce na pasiekę. Przybory pasieczne. Kupno pszczół. O ulach. Jak się przygotowuje kószkę Kanitza do csadzenia w nim roja. Miodnia (nadstawka). Robienie ramek. Ustawienie pni. Rozwój pszczoly i jej historia naturalna. Budowa plastrów. O rójce pszczół.

O hodowli matek. Bczmatek i jego leczenie. O dosadzaniu matki pniowi osieroconemu. Rabunek pszczeli. Nieprzyjaciele pszczół. Choroby pszczół. Wzmacnianie słabych pni na wiosnę. Podkarmianie pszczół. Odurzanie pszczół. Siarkowanie pszczół. Łączenie słabych pni. Żądlenie. Rewizja jesienna. Transport pszczół. Zazimowanie pszczół. Jak osiągniemy największe zbiory z kószki słom. Wyrzasanie miodu. Czworokątny ul magazynowy. O topieniu wosku.



Dokładne wymiary ramki związkowej, uchwalonej na zebraniu we Lwowie w roku 1926.

Przykazania dla naszych P. T. Współpracowników i Korespondentów!

Artykuły i korespondencje, przeznaczone do „Bartnika Postępowego“, należy pisać:

1) atramentem, a nie ołówkiem; 2) wyraźnie i czytelnie (zwłaszcza nazwy); 3) po jednej, a nie po obu stronach papieru; 4) na gęstym papierze, aby się pismo nie rozlewało; 5) rzadko, aby redaktor, w razie potrzeby, miał miejsce na poprawki.

Rękopisy, nie mające tych warunków, nie nadają się do druku; bo zecer nie może ich czytać ani składać.